

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 8-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte o.l. godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Tania demagogia.

„Porządki w mieście“ nastęrczyły autorowi wstępnego artykułu „Głosu rzesz.“ z dnia 12. września b. r. do wypowiedzenia bądź co bądź, kilka słusznych uwag pod adresem niechlujstwa panującego w naszym mieście.

Uwagi te, pochodzą bez zaprzeczenia od jednego z kierowników polityki miejskiej, który po letnich wyczasach wrócił z Zachodu i tam przyjrawszy się panującej czystości ruszył swym sumieniem na szpaltach magistrackiego organu. Są one jednak tanią demagogią, że właśnie organ magistratu je zamieszcza.

Bardzo bowiem piękną rzeczą jest, wytykać mieszkańcom miasta, że są niechlujni, że nie przestrzegają przepisów czystości, że podłogi w sklepach korzennych i brudne szynkwasy w szynkach i garnkuchniach urągają wszelkim wymogom czystości i t. d. „Ryba jednak cuchnie od głowy“ Magistrat miasta który jest w pierwszym rzędzie powołany do przyzwyczajania ludności do czystości, przez ścisłe przestrzeganie przepisów policyjno sanitarnych i surowe pociąganie winnych do odpowiedzialności, rzec musimy świadomie toleruje brudy w „handlach, szynkach i traktyerniach“ aby w okresie przedwyborczym mieć pole do urzędowania. Cóż jednak powiemy o skwerach i placach, i budynkach miejskich? Kilkakrotnie już poruszaliśmy sprawę zagnojonego odpadkami i zdechłymi zwierzętami domowymi t. zw. „dziadowskiego ogrodu“ za pomnikiem Mickiewicza. Wiecznie zagnojona końskim i świńskim kałem targowica, a wychodek w ratuszu, — a ustęp publiczny naprzeciw plebanii rzeszowskiej i t. d. nie przemawiają za tem, że magistrat powinien sanację stosunków sanitarnych rozpocząć od siebie?

Anegdota Piotra Wielkiego o ucieraniu dzieciom nosa nie może mieć tutaj żadnego zastosowania, jeśli ten kto chce nos ucierać, a sam niema chusteczki do nosa i siąka po chłopsku na ziemię.

Jeśli ulice nasze są pełne nieczystości, jeśli publiczność bez ceremonii rzuca odpadki na chodniki i gościńce i zanieczysz za je to pewnością winą jest to tych, którzy do zapobiegania tego rodzaju niechlujstwa są powołani. W każdym już dziś przyzwoitszem mieście stoją po ulicach kosze na odpadki istnieją wydane przez władze autonomiczne porządki domowe silnie kontrolowane przez organa policyjne, tymczasem w Rzeszowie nie ma nawet zamiaru tak prymitywnych przepisów i urzędzeń hygienicznych wprowadzenia w życie.

Że „dotychczasowe siły używane do utrzymania porządku w mieście są niewystarczające“ to prawda, lecz i te mogłyby daleko większą wydajność pracy wykazać, gdyby policyantów i służbę miejską więcej zatrudniano przy służbie miejskiej, aniżeli w uprawianiu ogrodów niektórych p. radców miejskich, wywożenia rumowiska z prywatnych przeróbek domów tych radców i domowych posług.

Jeszcze większa drożyzna.

Przez odrzucenie rezolucji posta Seitza o zawieszenie ceł zbożowych i przez zaprzepaszczenie przez Koło polskie własnego wniosku o czasowe zawieszenie ceł drożyzna chleba nietylko nie mogła zmniejszyć się, ale przez różne sztuczki spekulantów i wielkich właścicieli ziemskich — szczególnie węgierskich — ceny zboża idą coraz więcej w górę i w dodatku wprowadzają sztucznie brak zboża na targu.

Dla cen zboża w Austrii miarodajnymi są targi w Wiedniu a jeszcze więcej w Budapeszcie, gdzie wskutek dopuszczalności terminowego handlu zbożem rozwinęła się na tem polu obrzymia spekulacja. obecne żniwa na Węgrzech wydały wprawdzie rezultat cokolwiek gorszy niż w zeszłym roku, ale w każdym razie nie w tym stopniu, któryby usprawiedliwił utrzymanie te-
rażniejszych wysokich cen, a tem mniej dał racjonalny powód do wyżki. A jednak widzimy, że ceny zboża nie spadają, a przyczyną tego jest sztuczny, w interesie spekulacji wywołany brak zboża.

Wedle sprawozdania giełdy budapeszteńskiej obroty w pszenisy i życie w miesiącu sierpniu dotyczyły w $\frac{2}{3}$ częściach zboża rumuńskiego i serbskiego, a tylko w $\frac{1}{3}$ części zboża węgierskiego. Rzecz naturalna, że zboże zagraniczne z powodu wysokiego cła jest droższe od krajowego, a rolnicy i wielcy handlarze przez trzymanie w rękach krajowych zapasów przygotowują sobie teren pod przyszłe naciągnięcie cen.

Mimo że żniwa na Węgrzech w r. 1907 były gorsze niż w r. 1906, to osiągnięto za eksportowaną mniejszą ilość zboża wyższą sumę. Wykażą to następujące cyfry: W r. 1906 eksportowano z Węgier do Austrii 6,071.360 cctnarów metrycznych za sumę 98,956.650 K, w r. 1907 eksportowano tylko 5,568.216 cctnarów (t. j. o przeszło $\frac{1}{2}$ miliona cctnarów mniej), a osiągnięto sumę 114,139.944 K (t. j. o przeszło 15 milionów K więcej). Rozumie się że tę nadwyżkę pieniędzy za mniejszą ilość towaru zapłacili konsumenci. Za r. 1908 nie ogłoszono jeszcze cyfr o eksporcie, ale z góry można przyjąć jako pewnik, że będą one jeszcze wyższe niż w r. 1907, gdyż — co powszechnie wiadomo — ceny były w r. 1908 wyższe niż w r. 1907.

Spekulanci gruntowi i spekulanci targowi rzucili się w ostatnich kilku latach na produkta

ANATOL FRANCE.

Mądrej głowie dość dwie słowie.

Za króla Ludwika XI żyła w Paryżu mieszczka pewna, imieniem Violanta, pięknej i zgrabnej urody. Twarz miała tak białą, że mistrz Jacek Tribouillard, doktor praw i kosmograf znamienity, gość jej, miał zwyczaj mówić:

— Patrząc na panią, przyjąć jestem gotów za wiarogodne, a nawet za pewne, co Cucurbitus Piger podaje w komentarzu swym do Strabona, a mianowicie, że sławetny gród i uniwersitet paryski nosił ongi miano Leutecyi czy Leucecyi, lub inną rzew podobnego brzmienia, pochodzą od Leuké, co znaczy Białą, gdyż niewiasty tameczne miały płeć jako śniegi, choć nie tak jasną, świetlaną i białą, jak pani.

Na co Violanta odpowiadać zwykła:

— Wystarcza, że piersi me nie wzbudzają odrazy, jak to u innych wielu, które znam, bywa. Jeśli je ostaniam, to tylko gwoli modzie. Byłoby niepolitycznie, postępować inaczej od wszystkich.

Otóż pani Violanta we wczesnej młodości poślubia adwokata parlamentu, człeka kwaśnego w ściganiu i obciążaniu nieszczęśliwych, zresztą zaś huderlawego i wątej kompleksyi, więcej zdatnego do czynienia zła za progiem swego mieszkania, niż przyjemności w domu. Przekładał nad swą połowicę teki swych procesów, które wręcz odmiennie od pani wyglądały, będąc grubemi, pękatem i niekształtnemi. I nad niem spędzał adwokat swe noce. Pani Violanta była zbyt rozumną, aby kochać tak mało czynnego męża. Mistrz Jacek Tribouillard głosił wszędzie o niej, że jest niewiastą uczciwą, stałą i nieposzlakowaną w wierności małżeńskiej na wzór Lukrecyi rzymskiej. Jako dowód przytaczał, że nie udało się jemu z drogi cnoty panią Violantę sprowadzić. Ludzie dobrze myślący co do tej kwestyi trzymali się raczej ostrożnej wątpliwości, zważywszy, że rzeczy ukryte wyjawione będą tylko na sądzie ostatecznym. Uważali, że pani ta zbyt lubi świecidełka i koronki i że brała na siebie, wychodząc do kościoła lub na zebrania, suknie aksamitne, jedwabne i złociste, bogato przybrane; byli jednak zbyt uczciwi, aby twierdzić, że wodząc chrześcian przez swą piękność i strojność na pokuszenie, ściągają

ła na którego z nich i na siebie potępienie wieczne. Słowem, kwestyę uczciwości pani Violanty skłonni byli rozstrzygać przez grę w „orta i ruskę“, co dobrze o tej pani świadczyć powinno.

Spowiednik zaś jej, brat Jan Turelure, strofował ją nieustannie:

— Czy sądzisz pani — mówił jej — że błogosławiona Katarzyna trafiłaby do nieba, odsłaniając swe piersi i sprowadzając koronkowe zarekawki z Genui?

Był to wielki kaznodzieja, nader surowy dla ludzkich słabostek, i uważał, że spełnił wszystko, co należy, gdy kogo nastraszył. Groził jej piekłem za to, że twarz mlekiem oślicy myła.

Z goła nie wiedziano wcale, czy ubrała w rogi swego małżonka i imię ban Filip de Coetquis mawiał do tej szlachetnej pani:

— Ostrożnie! jest łysym, a więc skłonny do kataru.

Imię pan Filip de Coetquis był rycerzem o pięknej postawie i ładnym jak walet w szlachetnej grze w karty. Spotkał raz panią Violantę wieczoru pewnego na balu i późno w noc z nią tańczył, poczem odwiózł ją na swym koniu, podczas gdy adwokat babrał się w błocie i wodzie rynsztoków przy niepewnym świetle podcho-

ziemi, zamieniając je w coraz wyższe góry złota. A nadwyżki te musi płacić ludność pracująca, która ma tylko swą siłę roboczą na sprzedaż; w chwili jednak gdy za tę pracę nie otrzymuje zapłaty wystarczającej do zrównoważenia drożyzny, musi ludność gorzej się odżywiać, musi cierpieć chroniczny głód.

Jedni i drudzy spekulanci z tem większą pewnością mogą prowadzić swe dzieło wyniszczenia ludności, ile ze strony rządu nie potrzebują się obawiać żadnych przeszkód. Wiedzą oni doskonale, że cło wynoszące 6 K 30 h od 100 kg. pszenicy chroni ich produkcję przed zalewem zboża zagranicznego; wiedzą też, że parlament austriacki, skazany na bezczynność, nie ma możliwości usunięcia tych ceł, a po sejmie węgierskim, w którym rolnicy i ich pachołkowie niepodzielnie panują, nie boją się tego radykalnego środka. Mając w ten sposób kryte plecy — przed konkurencją zagraniczną — zatrzymują swe zapasy choćby do wiosny, aby wtedy, gdy starsze zapasy się wyczerpią, urządzić niebywałą wyprawę rozbójniczą na kieszenie konsumentów.

Wobec tego sprzysiężenia rolników i rządów, w połączeniu z utrzymującymi się wysokimi cenami na targach zagranicznych, nie ma najmniejszych widoków, aby zboże, aby chleb rychło potaniały. Dopuki w parlamentach austriackim i węgierskim siedzą ludzie, których nie boli głowa o to, czy robotnik, chłop, urzędnik, rzemieślnik jest w stanie przy obecnych cenach chleba kupować, dopóty niema mowy, aby obecna drożyzna zlagodniała. Przeciwnie — można z największą prawdopodobnością stwierdzić, że ceny pójdą jeszcze w górę.

Historia skórki chleba.

Pewien publicysta francuski wziął udział w zebraniu gałganiarzy paryskich i tam jeden z uczestników powierzył mu sekret, poniekąd „socyalny“, w jaki sposób daje się Paryżanom, oczywiście za pieniądze, brudy, zebrane ze śmietników ulicznych, do spożywania.

Otóż kucharka wyrzuca codziennie do pudła pozostałości z obiadu, których użyć nie można. Są tam kości, kawałki tłuszczu, łupiny warzyw albo owoców, skórki chleba. Pudło to wypróżnia następnie do śmietnika na dziedzińcu, ale zanim przeznaczone ku temu organa przyjdą je wyprzątnąć, przybywa gałganiarz uzbrojony w worek i haczyk, przetrząsa brudną zawar-

tość i wydobywa wszystko, co dla niego jest jeszcze bardzo dobrem. Wśród rzeczy, które znajduje się także skórka chleba. Po powrocie do swego zakątka, gałganiarz wysypuje zawartość worka i bada skarby swoje. Jednym rzutem oka ocenia ich wartość i klasyfikuje.

Skórki chleba zebrane z błota i śmieci, dzieli on na trzy gatunki: Z jednej strony te, na które „idzie od ust ślinka“, jak dosłownie brzmi określenie gałganiarza. Do drugiej klasy należą skórki które już zamieniły się na jakąś papkę tłustą i wstępną i wreszcie w pośrodku kładzie te, które nie są ani za dobre ani za liche. Pierwsze stanowią obiad gałganiarza. Niekiedy posiłek ten staje się doskonały, gdy worek zawiera jakieś resztki mięsa, głowę kurczęcia itp. Wszystko to oskrobane, wypłukane, gotuje się w wodzie i daje wonny rosół, który uraczy rodzinę gałganiarza.

Stos skórek „jadalnych“ przynosi nadto dochód w samej rzeczy jeśli żniwo było obfite, gałganiarz sprzedaje resztki swego obiadu, co przychodzi mu łatwo, gdyż obok jego nory mieszczą biedacy, którzy nie mają co jeść i żywią dzieci swoje brudnymi skórkami, wydobytymi ze śmietników paryskich.

Nie koniec na tem. Rano, kiedy niebo jeszcze szare i zaledwie zaczyna przybierać różowe blaski, na rogach ulic już widać otwarte małe, nędzne handielki, pełne ogromnych worów ze skórkami gałganiarza. Sprzedają je po dwa sous za funt. Przychodzą kobiety i kupują je na zupe dla dzieci. Są to „karmicielki“ dzieci biedaków, którzy nie mogą zatrzymać przy sobie niemowląt z powodu swego zajęcia, oddają je na „pensję“ w Clichy, Puteaux albo Pantin za trzydzieści do trzydziestu pięciu franków miesięcznie. Nieszczęśliwi nie wiedzą, że ich biedne dzieci karmią się skórkami chleba ze ścieków!

Drugi stos skórek, średniego gatunku, sprzedaje się również, lecz za niższą cenę: za jednego sous, a nawet mniej za funt. Kto kupuje owe skórki chleba? Czyżby jeszcze istniały żółdki, żądne takich łakoci? Tak jest, ale tym razem są to żółdki zwierząt. Skórki zamienia się na ciasto, którem się karmi kury, króliki, świnię itd.

Trzeci stos jest najwstępniejszy i wydaje odór, od którego odwracają się nawet zwierzęta. Jak go sporzytkować? Sprawa to wcale nie trudna. Istnieją fabryki, których właściciele wzbogacili się zakupywaniem tego gatunku skórek chleba. Wrzuca się je do rodzaju piecyka do palenia kawy, kiedy już dobrze spieczone, miele się je na proszek i przesiewa przez sito. Grubsze okruchy odkłada się na bok i sprzedaje... restauratorom, u których można dostawać

obiady za 75 centymów, lub za franka. Do tych restauracji uczęszczają biedni urzędnicy lub drobni mieszczanie.

Upalony proszek służy do posypywania kotletów! Czegóż żądać! Jeśli za franka podają zupę, dwie potrawy i deser, to trzeba robić jakieś oszczędności! Masło — to margaryna, królik, — to kot, polędwicę wołową wykrawa się ze starego konia dorożkarskiego, glazura, otaczająca kotlet, nie jest niczem innym, jak skórką ze śmietnika, którą pogardziły zwierzęta. Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż oprócz „glazury“ jest w sicie proszek bardzo miękki opalony, który również ma swoje przeznaczenie. Przemysłowcy kupują go, pakują w srebrne papiery i sprzedają jako cykoryę „extra“, albo też proszek do zębów!

Filozof, który powiedział: „Nic się nie stwarza i nic nie ginie“, znajduje potwierdzenie swego zdania.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 11. września 1909.

Wpisy do Szkoły wydziałowej żeńskiej 6-cio klasowej, połączonej z 4-ro klasową pospolitą i kursem robót ręcznych im. św. Scholastyki i do Szkoły 4-ro klasowej pospolitej żeńskiej nowo zorganizowanej, przy ulicy Sandomierskiej, odbędą się 15-go i 16-go września, we środę i czwartek, przed południem od godz. 8—12, a po południu od godz. 3—6.

Egzekutor miejski. Z dniem 15 bm. Magistrat miasta Rzeszowa przyjął do służby miejskiej egzekutora w osobie p. Kazimierza Brody. Do obowiązków jego należy ściąganie wszelkich należności gminy, a więc opłat za gaz, czynszów najmu, grzywien, opłat za psy i t. p. o ile przez strony w ustanowionych terminach nie zostały uiszczone wprost w kasie miejskiej.

Jest to nowość, która powinna być dawno już zaprowadzona, gdyż uiszczanie wszelkich należności nie tylko leży w interesie gminy, ale i mieszkańców samych, gdyż w ten sposób unika się większych zaległości.

Zwracamy przytem uwagę mieszkańców, że w myśli instrukcyi służbowej na wszelkie kwoty uiszczone do rąk egzekutora należy żądać od niego pokwitowania z wyszczególnieniem kwoty, tytułu prawnego i zaopatrzone w jego podpis — gdyż w przeciwnym razie uiszczenie jest nieważne.

Dwa fałszywe alarmy straży pożarnej. Naczelnik „Ochotniczej straży pożarnej“ p. Mokrzyck chcąc zbadać sprawność straży, urządził w niedzielę 5. b. m. i we środę 8. b. m. alarm straży ochotnie

dni, niesionych przez czterech pijanych lokajów.

Z balu tego i tej jazdy imć pan Filip de Coetquis powziął pewność, że pani Violanta miała kibić okrągłą i ciało pełne i wielce jędrne. I wnet ją też pokochał. A że był otwartym, mawiał jej, czego od niej żądał, a mianowicie posiadać ją nagą w swych objęciach.

Na co odpowiadała:

— Mości panie Filipie, przychodź jutro.

A gdy nazajutrz przychodził, mówiła:

— Tak panu pilno?

Zwłoka ta sprawiała rycerzowi wiele niepokoju i zmartwienia. Był prawie skłonny myśleć wraz z mistrzem Tribouillardem, że pani Violanta była nową Lukrecją, tak są bowiem mężczyźni przez swą próżność nawzajem do siebie podobni. Trzeba zaś wiedzieć, że nawet mu swych ust pocałować nie dała, co przecież jest rozrywką niewinną i lekką pieszczotą.

Tak rzeczy stały, gdy generał zakonu odwołał brata Jana Turelure'a, aby jechał do Wenecyi utrwać w prawdziwej wierze święto nawróconych Turków.

Przed odjazdem dobry brat poszedł pożegnać swoją owieczkę i wyrzucał jej z większą niż zazwyczaj surowością lekkomyślny sposób

życia. Żywo wzywał ją do pokuty i zmuszał ją do przywdziania włosienicy, środka przedniego na złe chucie i lekarstwa niezrównanego dla osób skłonnych do grzechów ciała.

Rzekła mu na to:

— Dobry bracie nie żądaj odemnie zawiele.

Nie słuchał jej jednak i groził jej piekłem, jeśli będzie mu oporną. Rzekł następnie, że podejmie się wykonać zlecenia, które mu ona poruczy. Spodziewał się, że poprosi go o przywiezienie jakiego święconego medalika, różańca, lub, co byłoby lepiej, trochę ziemi z Grobu świętego, którą przywożą Turcy z Jerozolimy wraz z suszonymi różami, a sprzedają mnichy włoskie. Lecz pani Violanta ten mu sprawunek dała:

Miły braciszku, ponieważ jedziesz do Wenecyi, słynnej ze zwierciadeł, przeto wielce rada będę, gdy mi przywieziesz zwierciadło, najczystsze, jakie się znajduje.

Brat Jan Turelure oblecał ją zadowolnić.

Podczas nieobecności spowiednika, pani Violanta pędziła życie jak dawniej. A gdy Imć pan Filip jej mówił: Czy nie byłoby dobrze, abyśmy się pokochali? — odpowiadała: „Jest dziś za gorąco. Zobacz pan czy chorągiewka

na dachu zmiany wiatru nie wskazuje“. A ludzie dobrze myślący, którzy na nią baczenie dawali, wątpić zaczęli, aby kiedy mężowi rogi przyprawiła. „Grzech to“, mawiali.

Po powrocie z Włoch brat Jan Turelure zjawił się u pani Violanta i rzekł jej, że przywiózł, czego żądała:

— Przyjrzyj się pani sobie. — I wyjął z pod habitu trupią czaszkę.

— Oto pani twe zwierciadło. Gdyż czaszka ta należała do najpiękniejszej kobiety w Wenecyi. Była tem czem jesteś pani, i będziesz do niej wielce podobną.

Pani Violanta, przemagając zdziwienie swe i obrzydzenie, odrzekła dość pewnie spowiednikowi, że naukę zrozumiała i nie omieszka z niej skorzystać.

— Będę mieć na myśli, miły bracie, zwierciadło, które z Wenecyi przywiózłeś, w którym widzę siebie nie taką, jaką jestem, lecz jaką wkrótce będę. Przyżekam ci zgodnie z tą nauką ułożyć me postępowanie.

Brat Jan Turelure nie spodziewał się tak pomyślnego obrotu. Wyraził też swe zadowolenie.

czej wspólnie ze strażą miejską. Oba te alarmy dały wyniki jak najlepsze i tak wyruszyły straż na Ruskawies na ulicę ks. Kordeckiego, gdzie zadaniem straży było wykonanie ćwiczeń około zlokalizowania pożaru klatki schodowej, w środę zaś, pożar budynku piętrowego (na starym browarze koło ogrodu miejskiego). W pierwszym wypadku była straż na miejscu gotowa do obrony w przeciągu 10 minut, w drugim zaś w 15 minutach.

W obu wypadkach jak widzimy straż nasze spisały się dzielnie i zasłużyły sobie na uznanie, co mieszkańcom daje pewność, że mogą spać spokojnie, gdyż nad ich mieniem czuwa dzielna straż ochotnicza i miejska, na których czele stoi nieustrudzony pracownik na niwie narodowej i społecznej prof. Karol Mokrzycki.

W obu alarmach brało udział około 28 ochotników i 10 płatnych strażaków.

Kurs celem kształcenia agentów handlowych. Towarzystwo „Lwowska pomoc przemysłowa“ jako filia Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie urządza kurs instrukcyjny dla agentów handlowych w lokalu swoim, przy ul. Chorążczyzny 19, (obok domu Ligi Pomocy przemysłowej).

Kurs, który rozpocznie się z dniem 1. października i potrwa do końca listopada b. r. obejmować będzie następujące przedmioty wykładane przez pierwszorzędną siłę zawodową: 1) wiadomości z produkcji krajowej; 2) buchalterję; 3) korespondencję; 4) rachunki kupieckie; 5) naukę o handlu i wekslach 6) praktyczne wskazówki dla agenta handlowego.

Warunki przyjęcia: Ukończona szkoła handlowa lub conajmniej szkoła wydziałowa z uzupełniającym kursem handlowym i praktyka handlowa. Pierwszeństwo mieć będą pomocnicy handlowi zajęci w handlu, w miarę możliwości i wolnego miejsca dopuszczeni zostaną na kurs także młodzi ludzie z wyższym wykształceniem z innych zawodów, chcący się poświęcić zawodowi agencji.

Nauka na kursie udzielana będzie bezpłatnie; wykłady odbywać się będą codziennie od 7 do 9 wieczorem, w niedzielę i święta od 10 do 12 przed południem.

Bliższych wiadomości udziela i zgłoszenia na kurs przyjmuje Biuro Lwowskiej Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Chorążczyzna 1. 29, codziennie od 7 do 9 wieczorem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią nie odpowiada.)

OKÓŁNIK

do wszystkich Zarządów Kółek rolniczych i P. T. uczestników wycieczki do Częstochowy na Wystawę słowiańską.

Z przykrością zawiadamiamy P. T. że wedle doniesienia Austriackiej ambasady w Petersburgu, rząd rosyjski odmówił zezwolenia na wyjazd do Częstochowy za wspólnym paszportem, który sta-

raliśmy się celem zaoszczędzenia uczestnikom wycieczki wydatku na osobny paszport. Wobec tego planowana wycieczka za wspólnym paszportem nie odbędzie się. Ponieważ jednak, pomimo odmowy, znaczna, bo przeszło 150 osób wynosząca ilość uczestników wycieczki poprzedniej zgłosiła się w tut. pow. Zarządzie Kółek rolniczych z życzeniem urządzenia wycieczki do Częstochowy ewentualnie do Warszawy za paszportami osobnymi — przeto pow. Zarząd Kółek rolniczych w Łańcucie postanowił urządzić taką wycieczkę nieodwołalnie w dniu 30. września b. r. lecz pod warunkiem jeśli do niej zgłosi się do 22. września włącznie najmniej 300. osób zaopatrzonych w paszporty osobiste względnie familijne.

Kto tedy z uczestników już zapisanych ma zamiar wziąć udział w spomnianej wycieczce — winien niezwłocznie zawiadomić Zarząd, że poczynił kroki w celu uzyskania dla siebie ewentualnie dla rodziny osobnego paszportu i że w tej wycieczce stanowczo weźmie udział.

Paszport uzyskać można w sposób następujący:

Najpierw należy zgłosić się w swojej gminie u naczelnika gminy z prośbą o wydanie poświadczenia, względnie opisu mających wyjechać osób. Następnie poświadczenie to, względnie opis, należy wraz z stemplem na 30 halerzy przedłożyć swemu c. k. Starostwu z prośbą o wystawienie paszportu. Paszport po podpisaniu przez c. k. starostę, należy przesłać do wizy, t. j. do potwierdzenia cesarsko rosyjskiemu konsulatu we Lwowie dołączając 6. K. za wizę a 45 halerzy na przesyłkę zwrotną.

Celem rychlejszego uzyskania paszportów jak również celem zmniejszenia wycieczkowcom wydatków podpisany Zarząd Kółek rolniczych chętnie pośredniczy w uzyskaniu paszportów w powiecie łańcuckim za nadesłaniem kwoty 6 K. 30 h. wraz z opisem.

Wyjaśniamy przytem, że paszporty mogą być również familijne t. j. opiewające (najwyżej na sześć) osób, należących do rodziny względnie służ, należytość jednak na wizę jest jedna i wynosi kwotę 6 K. Koszta zatem projekowanej wycieczki z Łańcucha oprócz powyższego wydatku na paszport nie przekrocza kwoty 13. K. 70 h. czyli razem koszta wycieczki wynosić będą kwotę 20 K.

Do wycieczki tej zatem zachęcamy bardzo — prosimy nie zrażać się odmową rosyjskiego rządu, lecz owszem powiadomić nas o licznych udziale wcześniej, ażebyśmy się mogli postarać o osobny pociąg i uzyskać zniżkę kolejową.

Wszystkie osoby, które w obecnej projekowanej wycieczce z jakiegokolwiek bądź powodu udziału brać nie będą — za zwrotem wydanych im pierw kart legitymacyjnych złożoną kwotę 7. K. odebrać mogą bądź pocztą, bądź osobiście w dniu 23 września b. r. w Kasie zaliczkowej u skarbnika Zarządu p. Jana Kolka.

Ponieważ nowoprogjektowana wycieczka odbędzie się dopiero 30 września b. r., dlatego mo-

żemy przyjąć do niej chętnie uczestników, którzy dotąd zgłoszeni nie byli, w tym celu każdy nowo zgłaszający się powinien sobie w sposób wyżej opisany dla siebie ewentualnie swojej rodziny paszport wyrobić i nadesłać na ręce powiatowego Zarządu Kółek rolniczych w Łańcucie kwotą 7. K. 40 h. Po nadesłaniu tej kwoty podpisany Zarząd wysłał mu bezwzględnie kartę legitymacyjną uprawniającą do udziału w wycieczce.

Oprócz kosztów połączonych z wyrobieniem paszportu — koszt wycieczki wynosić będzie 13. K. 70 h., a mianowicie 7 K. płaconych przy uzyskaniu legitymacyi a resztę przy kupnie biletu kolejowego.

Za kwotę 13 K. 70 h., jaką się wyda, będzie miał każdy uczestnik wolną jazdę kolejową III ciał klasą z Łańcucha do Częstochowy i zpowrotem; wspólny bezpłatny nocleg i wolny wstęp na wystawę w Częstochowie i do teatru w Krakowie.

Wszystkie powyższe ulgi, względnie zniżki dotyczą wycieczkowców do Częstochowy, jednakowoż gdyby ktoś z wycieczkowców miał zamiar w Rosji pozostać dłużej, powyższa karta legitymacyjna ma ważność trzydziestodniową ale tylko z ulgami od Częstochowy do kraju do ostatniej stacji wyjazdu wycieczki. Nowoprogjektowana wycieczka wyruszy osobnym pociągiem. Ponieważ atoli wiele wycieczkowców zgłosiło się z powiatu przemyskiego pociąg ten wyruszy z Przemyśla, zatrzyma się następnie na stacjach: Przeworsk, Łańcut, Strażów, Rzeszów, Trzciana, Sędziszów, Tarnów i Kraków zabierając po drodze uczestników wycieczki.

Wreszcie zawiadamiamy, że termin odejścia pociągu zostanie podany do wiadomości publicznej osobno.

W Łańcucie, dnia 11. września 1909 r.
Powiatowy Zarząd Kółek rolniczych w Łańcucie.
Sekretarz Rybak mp. Przewodniczący Łardecki mp.

Koncesyonowana pracownia kostiumów i sukien damskich

Maryi Czuhajowskiej

przy ulicy Lwowskiej 1. 27. w Rzeszowie, poleca na sezon jesienny gustownie, starannie i według najnowszej mody wykonane kostiumy od koron 30., oraz starannie i gustownie wykonane bluzki domowe.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wypryskom są

HYGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Rzeszowie w aptece Wnego P. A. Karpińskiego i drogueryi pod Gwiazdą Mra Zgórka.

— A więc, pani. — Czy obiecujesz zastanowić odtąd swe życie do nauki, którą ci dała ta wyschła czaszka? Czy ślubujesz przed Bogiem tej nauki się trzymać?

Zapytała:

— Czy to niezbędne?

Odpowiedział, że konieczne.

— A więc zrobię to — rzekła.

— Pani, oto chwalebne postanowienie — należy je dotrzymać.

— Dotrzymam bezwzględnie.

Ustyszawszy tę obietnicę brat Jan Turelure odszedł pełen radości.

I szedł ulicą wykrzykując: „Jak dobrze! Oto z pomocą Boga, Pana naszego skierowałem ku wrotom rajskim niewiastę, która chociaż nie cudzołożyła w sposób, o którym mówi prorok (roz. XIV. w. 18) używała jednak ku pokusie ludzkiej gliny, z której ją Stwórca ulepił, aby Go chwaliła i Mu służyła. Porzuci ten obyczaj, aby ku lepszemu się zwrócić. Zmieniłem ją do gruntu. Niech błogostawione będzie Imię Boskie“.

Ledwie zdążył dobry brat zejść ze schodów, gdy wszedł po nich Imię pan Filip de Coetquis i zapukał do drzwi pani Violanty. Przyjęta go uśmiechnięta i prowadziła do alkierza, zaśląnego dywanami i siłą poduszek, dokąd jeszcze wstępu nie miał. Dobre wróżby z tego tu sobie

czynił. Podał jej cukierki, które miał w pudełku:

— Smoktaj je pani, słodkie są i cukrowe, lecz nie tak, jak twe usta.

Na co odrzekła niewiasta, że głupia i próżną jest rzeczą chwalić owoc, którego się nie ugryzło.

Odpowiedział jej pocałunkiem w same usta.

Nie zagniewała się nań, lecz rzekła tylko, że jest kobietą cnotliwą.

Pochwalił ją za to i radził jej nie ukrywać tej cnoty w takim miejscu, gdzie łatwo znaleźć. Gdyż bezwątpienia pozbawi ją tej cnoty i to natychmiast.

Spróbuj pan — rzekła dając mu lekkie policzki swą różową dłońią.

Był jednak już mocen zdobyć wszystko, czego pragnął. Krzyczała:

— Nie chcę tego! Fe, fe! Mości panie, nie rób pan tego. Mój przyjacielu... moje serce... umieram!

A gdy skończyła wzdychać i umierać, rzekła wdzięcznie:

— Mości Filipie, nie pochlebiaj sobie, żeś mię wziął siłą lub podstępem. Jeśliś odemnie otrzymał, czego chciałeś, zrobiłam to z dobrej woli i broniłam się tylko tyle ile potrzeba było dla przegranej po mej myśli. — Słodki przyjacielu, jestem twoją. Jeśli pomimo twej piękności,

która mnie odrazu ujęła, pomimo słodczy twej przyjaźni nie pozwoliłam ci na to, co teraz otrzymałeś za mą zgodą, to tylko z powodu mej nierozwagi — nie czułam, aby czas mię naglił i pogrążona w miękkiej bezwładności nie korzystałam z mej młodości i piękności. Ale dobry brat Jan Turelure udzielił mi rady zbawiennej. Nauczył mnie wartości czasu. Przed chwilą, pokazując mi trupią czaszkę, rzekł: „taką będziesz wkrótce“. Powzięłam ztąd naukę, aby się spieszyć z aktem miłośnym i dobrze zapełnić tę małą ilość czasu, którą wyznaczono nam na te sprawy.

Słowa te pani Violanty i pieśczęoty, które im towarzyszyły, skłoniły Imię pana Filipa do korzystania z czasu, do nowych czynów ku swemu zadowoleniu i korzyści, a ku zadowoleniu i chwale swej kochanki i do coraz to częstszych dowodów, które wszelki dobry i wierny kochanek składać w takich okazyach powinien.

Poczem pani ta pozwoliła mu odejść. Odprowadziwszy go do drzwi, pocałowała go wdzięcznie w oczy i rzekła:

— Przyjacielu, Filipie, czyż nie dobrem jest iść za radą i wskazówką brata Jana Turelure'a? Przełożył B. K.

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki, ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej l. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

Księgarnia

J. Jaroszowej
zawiadamia Szan. Publiczność, iż objęta na Rzeszów i okolicę zastępstwo składu fortepianów

B. Gabryelskiej w Krakowie i posiada na składzie fortepiany i pianina z pierwszorządnych fabryk do sprzedania za gotówkę lub na raty a także wypożyczalnię fortepianów i pianin.

J. Sakowska

egzaminowana AKUSZERKA, mieszka ul. Podpromie l. 15, za c. k. Sądem.

Panna

z ukończoną V-tą kl. wydziałową poszukuje zajęcia biurowego.

Wiadomość w drukarni WP. Pillera, przy ul. 3-go Maja l. 7.

PAPIER SŁOWACKIEGO.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. SŁOWACKIEGO we Lwowie, zwraca się do P.T. Publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych zwracała w sklepach papierów SŁOWACKIEGO wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczono jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w niczem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. Publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier SŁOWACKIEGO jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach powiatowych, a gdzieby go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe.

Ceny stałe!

1894 52 32

C. i K. NADWORNI DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorządny SKŁAD UBIORÓW COTOWYCH męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazy posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych wyszukanie pięknych materyi najświeższej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materyi KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH i ANGIELSKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLESOWE — UBRANIA FRAKOWE — UBRANIA ŻAKIETOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWŁOKI LODENOWE i z SIERSCI WIELBŁADZIEJ — BUNDY DO PODROZY — PELERYNY ZAKOPANSKIE — PŁASZCZE GUMOWE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Tarnowie, Nowym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

Alojzego Mola

w Rzeszowie

wykonywa

PIECZE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym, turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie.

Przerabianie starych pieców i kuchni oraz wszelkie reparacje.

Cenniki i próby kaflí wysła darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Sz. nownej P. T. Publiczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym względem

Z poważaniem

Alojzy Mol w Rzeszowie.

BAR AMERYKANSKI w RZESZOWIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przy HANDLU DELIKATESÓW otworzyłem

RESTAURACYĘ

i wydaję potrawy gorące od godz. 9 rano do 11 wiecz także w abonamencie

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się i nadal Sz. P. T. Publiczności

Z poważaniem

Franciszek Aksamit.

!! Najprawdziwsza droga do majątku!!

Możesz Pan codziennie znaczną sumę pieniędzy zarobić przez zakupno mego niezbędnego, światowego artykułu. Konkurencya wykluczona, bez ryzyka, w Pańskim kraju nowość.

Ofertę: J. Dominié, Szyb złota

BUDAPESZT VII., Klauzal-Str. 33.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. l. piętro
oprocentowuje wszystkie wkładki
oszczędności

po 6% od sta.

już od dnia lokacyi gotówki, oraz cplaca
sam podatek rentowy.

1892 37

DYREKCJA:

Jan Als m. p.

Teofil Dzierżyński m. p.

NAJPOPULARNIEJSZY
BICYKL



TRAKCJA

NAJPOPULARNIEJSZY

PREMIER-HELICAL

Każdy przez nas dostarczony bocykl

jest pierwszej jakości

konstrukcyi najpewniejszej, najlepiej wyposażone, lekkie biegi.

Co do naszego mechanizmu jesteśmy w porozumieniu GOVETRY i DOOS.

Największe fabryki!

bicykli w świecie.

Katalogi gratis i franko.

ZASTĘPCA:
BIRNBAUM W RZESZOWIE

CHLEB POTANIAŁ!

Z powodu uzyskania tańszego transportu chleba z robotniczej piekarni w Przemyślu, postanowił podpisać komitet

OBNIŻYĆ

cenę chleba o 4 h. na bochenku 4-ro funtowym.

Obecnie więc cena 4-ro funtowego bochenka chleba wynosi

60 HALERZY

Sprzedż chleba odbywa się przy ul. Sandomierskiej w budce obok sklepu Kółka rolnicz. od godz. 8-mej rano do godz. 8-mej wieczór, każdodziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zawiadamia się zarazem, że sprzedaż chleba odbywa się i na części.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności, aby naszego chleba nie indentyfikowała z chlebem importowanym do naszego miasta z Moraw czy Śląska.

Komitet agit. polsk. part. soc. dem. w Rzeszowie.

SINGER

„66“

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia

1880-16

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia



SINGERA

maszyny do nabycia tylko w naszych składach.

Rzeszów - ul. Trzeciego Maja l. 5.